

Czy syryjska rewolucja upadnie?

9 października 2011

Niepowodzenie rezolucji postulującej sankcję przeciwko Syrii wzmacnia pozycję Assada i wysyła czytelny komunikat w kierunku syryjskiej opozycji: społeczność międzynarodowa pozostanie bierna, syryjska rewolucja musi poradzić sobie sama.

Projekt rezolucji upadł 4 października, po raz kolejny został zablokowany wetem Rosji i Chin.

DYPLMATYCZNA BURZA

Syryjska rządowa agencja prasowa, SANA pochwaliła weto.

„Decyzja Rady Bezpieczeństwa przywraca nadzieję na zbalansowaną politykę międzynarodową i koniec hegemonii euro-atlantydzkiej, która sprowadziła rolę rezolucji ONZ do narzędzia opresji przeciwko walczącym o polityczną niezależność.”

Weto wywołało krytykę państw zachodnich.

Dyplomacja niemiecka potępiła weto podkreślając, że uniemożliwiło ono: „wyrażenie solidarności z tysiącami Syryjczyków, którzy od miesięcy protestują w imię politycznych wolności.”

Amerykańska sekretarz stanu Hillary Clinton skomentowała wynik głosowania słowami: „Rada Bezpieczeństwa zawiodła dziś Syryjczyków i uchyliła się od odpowiedzialności. Kraje, które zawetowały rezolucję będą musiały usprawiedliwić swoją decyzję i odpowiedzieć czekającym na sprawiedliwość Syryjczykom.”

Jak argumentowała strona rosyjska, weto miało zapobiec nieadekwatnej i niepotrzebnej ingerencji w sprawy wewnętrzne Syrii. Kreml obawia się jakoby rezolucja mogła stać się

wstępem do interwencji, mierzącej w obalenie Assada.

Strona rosyjska powołuje się przy tym na kazuś Libii, gdzie misja, projektowana jako humanitarna, zakończyła się zmianą reżimu. Zgodnie z interpretacją Kremla interwencja w Libii została świadomie zmanipulowana i doszło do nadinterpretacji rezolucji celem osiągnięcia zakładanych wcześniej rezultatów politycznych.

Rosja powołuje się przy tym na 4 paragraf 1973 RB ONZ w sprawie Libii, którego treść upoważniła do: „Podjęcia wszelkich możliwych kroków (...) w celu ochrony cywili i obszarów zamieszkałych przez ludność cywilną przed zagrożeniem ataków (...) wyłączając okupację obcych sił militarnych jakiegokolwiek części libijskiego terytorium.”

Jak argumentuje Kreml, paragraf 4 stał się podstawą nie tyle do zapobieżenia kryzysowi humanitarnemu, co do ataków militarnych, a w konsekwencji realizacji agendy państw zachodnich.

Weto Rosjan ma więc swoje podłoże w braku zaufania do intencji państw zachodnich, których polityka jest z perspektywy Kremla widziana jako mocarstwowa. Premier Putin zresztą wprost określił libijską interwencję NATO jako krucjatę.

Argumentacja Kremla wywołała polityczną konsternację. Szczególnie niepokojona jest dyplomacja Francji, która od miesięcy próbuje przekonać Rosję do zmiany stanowiska.

Francuski minister spraw zagranicznych Alain Juppe komentował.

„Przypuszczenie, jakoby rezolucja miała na celu interwencję zbrojną nie ma uzasadnienia. Nie ma podstaw do tego by zakładać o intencjach militarnych. Treść rezolucji nawet nie wspomina takiej możliwości. To był smutny dzień dla Syryjczyków, to był smutny dzień dla międzynarodowej społeczności.”

Rezolucja miała przede wszystkim nałożyć sankcję na handel bronią i ropą. Dotychczas zastosowane restrykcje okazały się niewystarczające. Zaaplikowane przez UE i USA sankcje (miedzy innymi zamrożenie aktywów oraz zakaz importu ropy) są z punktu widzenia Syryjskiego mało szkodliwe, gdyż nie obejmują głównych partnerów handlowych Syrii – Rosji i Chin.

ROSYJSKI INTERES REGIONALNY

Odrzucenie sankcji na forum RBONZ oznacza nieskrępowaną kontynuację rosyjskiego handlu bronią, co w praktyce umożliwi reżimowi Assada dalszą pacyfikację rewolucji. Jak komentował szef Rosyjskiej Agencji Eksportu Broni (Rosoboronexport) Anatoly Isaikin:

„W świetle ustaleń Rady Bezpieczeństwa, jak i w obliczu braku innych wytycznych ze strony rządu, jesteśmy zobligowani do wypełnienia swoich zobowiązań handlowych i kontraktów względem Syrii.”

Rosja nie tylko nie popiera syryjskiej rewolucji, ale ją wręcz potępia. Z punktu widzenia Kremla ewentualność obalenia reżimu byłaby przede wszystkim ciosem w rosyjski interes regionalny. Syria to nieliczny (poza Sudanem i Algierią) arabski współpracownik Rosji i ostatni militarny sojusznik w przesiąkniętym amerykańskim interesem regionie. Moskwa z niepokojem zatem patrzy na rewolucyjne wrzenie.

Inicjatywa na polu syryjsko-rosyjskiej współpracy militarnej stała się jednym z głównych kierunków polityki zagranicznej prezydenta Putina, który począwszy od 2005 podjął się taktyki odzyskiwania post-sowieckich wpływów w regionie. Głównym elementem taktyki stał się handel bronią.

Zgodnie z danymi przytaczanymi przez Igora Korotchenko, szefa moskiewskiego think-tanku kometującego zagadnienia obronności, obroty z Syrią i Algierią stanowią jedną-ósmą rosyjskiego rynku handlu bronią w ogóle.

W Syrii Rosja stała się jedynym wyłącznym dostarczycielem broni pancernej i powietrznej. Na wyposażeniu Assadów znajduje się ponad 1000 czołgów T-72 oraz flota myśliwców Mig 29. W roku 2005 oba kraje zawarły umowę na podstawie której sprzęt został poddany modernizacji.

Jednym z najbardziej znaczących posunięć w ramach syryjsko-rosyjskiej współpracy militarnej było podpisanie umowy umożliwiającej uzbrojenie i unowocześnienie wybudowanej w okresie sowieckim wojskowej bazy morskiej w Tartus – jedynej rosyjskiej bazy morskiej na Morzu Śródziemnym. Począwszy od 2008 Tartus stało się miejscem stacjonowania rosyjskich okrętów wojennych. Jak poinformowano, modernizacja bazy ma umożliwić stacjonowanie jednostek zdolnych do transportu ładunków jądrowych. Posunięcie Kremla było wówczas przez wielu odczytywane jako reakcja na amerykańską inicjatywę instalacji tarczy antyrakietowej w Polsce.

Modernizacja ma potrwać do końca 2012. Jak informował adm. Władimir Wysotsky, wraz z jej zakończeniem port będzie gotowy na stacjonowanie okrętów rakietowych i lotniskowców.

Poza żywotnością rosyjskich interesów militarnych i handlowych veto Moskwy w sprawie sankcji jest sygnałem w kierunku państw zachodnich – dyplomacja Kremla chce prowadzić bardziej asertywną politykę. Moskwa czuje się zagrożona nieskrępowaną ekspansją NATO w regionie. Z geopolitycznego punktu widzenia Kreml stoi na coraz słabszej pozycji i praktycznie nie uczestniczy w podziale bliskowschodniego tortu. Nic dziwnego zatem, że stara się bronić resztek swych wpływów.

W świetle interesów regionalnych śmierć syryjskiej rewolucji nie jest ceną, której zapłacenie zniechęciłoby Rosję do zmiany kursu. Wątek moralnej racji jest zresztą traktowany jako relatywny a właściwie nieadekwatny. Komentując problem rosyjska prasa nie omieszkała przypomnieć o amerykańskim zaangażowaniu w zbrojenie reżimów Bahrajnu i Arabii Saudyjskiej odpowiedzialnych za śmierć demonstrantów na Placu

Perłowym w Manamie.

CHINY JAKO REGIONALNY GRACZ

Głównym determinantem chińskiej polityki względem Bliskiego i Środkowego Wschodu jest zapotrzebowanie na energię. Chiny są trzecim co do wielkości importerem ropy na świecie. Rozwijająca się gospodarka kraju pochłania ogromne ilości energii. Chiny jednak nie posiadają własnych złóż i są całkowicie uzależnione od swoich dostawców.

Pekin, wykorzystując swoją silną pozycję na gospodarczej arenie światowej, próbuje zaprezentować się na Bliskim Wschodzie, a w szczególności w Damaszku, jako silny międzynarodowy gracz, który jest w stanie stanowić przeciwwagę dla amerykańskiej hegemonii w regionie.

Spotkanie prezydenta Assada z ówczesnym wiceprezydentem Chin, Hu Jintao, w styczniu 2001 roku otworzyło nowy rozdział współpracy ekonomicznej i wymiany handlowej między państwami. Chęć intensywnej kooperacji została odświeżona w 2004 roku podczas wizyty prezydenta Syrii w Chinach, która z jednej strony była manifestacją sprzeciwu wobec inwazji zbrojnej USA na Irak, z drugiej przekonała obie strony do jeszcze bardziej odważnej bilateralnej współpracy, szczególnie w sferze kontaktów dyplomatycznych i handlowych.

Chińskie koncerny przez ostatnie lata zainwestowały setki milionów dolarów na modernizację infrastruktury transportu gazu i ropy i weszły w joint venture z syryjskimi przedsiębiorstwami. Chińskie Państwowe Przedsiębiorstwo Paliwowe stworzyło w 2003 roku Kawkab, sino-syryjską firmę paliwową. Kawkab pomogło zwiększyć wydobycie ropy z 6100 do 14 500 baryłek dziennie w samym tylko regionie Gbeiba. W styczniu tego roku syryjski minister do spraw ropy i gazu, Sufian Allan, przedstawił chińskim inwestorom nowe możliwości.

Współpraca sino-syryjska ma jednak dłuższą historię. Sprzedaż rakiet Syrii, i innym krajom regionu, pod koniec lat

osiemdziesiątych i na początku 90, była pierwszą, ryzykowną próbą zagospodarowania sobie wpływów w regionie. Na podstawie umów Reżimu Kontroli Technologii Rakietowej (RKTR) państwa zrzeszone nałożyły wówczas na Chiny sankcje za rozprowadzanie broni balistycznej. RKTR to nieformalne zrzeszenie 34 krajów (w tym Polski), które chce wprowadzić kontrolę sprzedaży rakiet o zasięgu większym niż 185 mil i głowic rakietowych o wadze większej niż 500 kilogramów.

W lipcu tego roku opublikowany został raport dowodzący, że Chiny nie zaprzestały sprzedaży tego typu rakiet

JEŚLI NIE ASSAD TO KTO?

Kreml jest ponadto reprezentantem obecnego szeroko poza kręgiem Rady Bezpieczeństwa strachu przed destabilizacją. Zgodnie z ową optyką żadne wsparcie dla rewolucji nie jest pożądane, gdyż godzi w reżim, który przez dziesięciolecia stabilizował skomplikowaną etnicznie i wyznaniową mozaikę.

Biorąc pod uwagę pogarszającą się sytuację bezpieczeństwa w Iraku, kryzys władzy w Libanie, na nowo zaogniony konflikt kurdyjski w Turcji, potencjalne zaangażowanie Iranu, nieskrępowaną infiltrację fundamentalizmu; obalenie reżimu Assada mogłoby wywołać opłakane skutki.

Nie bez znaczenia są skomplikowane relacje wewnętrzne. Syryjska opozycja nie stanowi jednolitej siły, nie posiada też dominującego politycznego reprezentanta, nie ma wizji powojennej Syrii. Nie jest tym samym kandydatem do bezbolesnego przejęcia władzy. Ewentualność „detronizacji” Assadów mogłaby stać się zatem wstępem do wojny wszystkich ze wszystkimi, gdzie o przejęciu władzy zdecydowałby konflikt.

Wynik debaty na arenie RBONZ świadczy o jednym. Syryjska rewolucja musi sobie poradzić sama. Międzynarodowa społeczność nie będzie w stanie choć częściowo wesprzeć antyreżimowych wystąpień. Z perspektywy syryjskich aktywistów szanse na powodzenie wyglądają mizernie, gdyż nie zachwiany gospodarczo

i militarnie reżim będzie w stanie skutecznie pacyfikować wolnościowy zryw.

Aktywiści syryjscy liczyli na zaangażowanie Narodów Zjednoczonych, podobne temu w Libii. Rezolucja 1973 RB ONZ została zaakceptowana przez wszystkich członków zgromadzenie głównie dlatego, że kraje członkowskie, współpracujące z Libią, , zgodziły się na wsparcie rewolucji – a co za tym idzie na wymianę libijskiego przedstawiciela. Włochy, Francja, Wielka Brytania i USA, państwa które mają najbardziej rozbudowane kontakty dyplomatyczno-handlowe z Libią, postanowiły wymienić klienta – z Kaddafiego na TRN.

Współpracownicy reżimu Assadów – Rosja i Chiny – nie są gotowi na taki krok, co może doprowadzić do upadku rewolucji.

Wbrew wyidealizowanej wizji najlepszą alternatywą syryjskiej opozycji byłoby zapewne porzucenie pięknych choć nieskutecznych ideałów oporu non-violence i wywołanie wojny. W obliczu destabilizującego konfliktu społeczność międzynarodowa zareagowałaby zapewne szybciej. Aktywistom brakuje jednak poparcia armii. Dopóki syryjskie wojsko będzie stało za Assadami, dopóty ofiara trzech tysięcy zabitych dotąd Syryjczyków będzie jedynie kolejną ludobójczą statystyką reżimu.

Autor: Michał Ziemowit Buśko

Źródło: [Bliski Wschód](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”